



Jak po swoje

- MARTA SOKOŁOWSKA •
 - AGATA DĄBEK •
-

MARTA SOKOŁOWSKA

Pałac w Bożkowie

ŻYCIE SKŁADA SIĘ Z SAMYCH EPIZODÓW

OSOBY:

- PAŁAC / RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE / SZCZUROMYSZ
- DZIEWCZYNA I
- DZIEWCZYNA II
- WŁAŚCICIEL I
- WŁAŚCICIEL II
- POŚREDNIK / CZŁOWIEK / VIP

Dramat odbywa się we współczesnych czasach w zrujnowanym częściowo pałacu rodu von Magnis w Bożkowie (województwo dolnośląskie). Jego dewastacja jest tym widoczniejsza, im więcej czasu poświęci się na jego odwiedzenie, im bardziej zagłębi się w mury.

Dewastacja postępuje wprost proporcjonalnie do upływającego czasu. Dewastacja murów, ludzi, ich myśli i wyglądu.

Dramat dzieje się w pałacu, który w swoich najświetniejszych latach reprezentował sztukę wysoką, ale wskazane jest, aby wprowadzić elementy sztuki niskiej, a nawet zastosować całkowite lekceważenie sztuki jakiegokolwiek, dizajn przypadkowy i nieadekwatny, byle jaki.

W dramacie osoby mogą być grane przez tych samych aktorów/aktorki, ale nie muszą.

Płeć wszystkich osób, poza Dziewczynami, bez znaczenia.

1.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Sala w przepychu, w ozdobnych sztukateriach na ścianach, w leniach i bielach, wysoko w złocie, w kryształowych żyrandolach,

w lustrach pod sufit, w drzwiach jednoskrzydłowych i dwuskrzydłowych, w zachwycie, w zapieraniu dechu w piersiach. Ale też w pewnym zapuszczeniu, niedomalowaniu, niedooglądnięciu, w wyrwaniu i zgarnięciu pod ścianę zbutwiałych klepek. W poobijaniu komód, których może nie być, w zapuszczeniu jedyne fotela do renowacji, w liszajach spod sztukaterii, w zniszczeniu elementów dekoracyjnych, w zgniliźnie, w wilgoci, w nielicznych wybrzuszeniach ze wszystkich stron ścian i sufitów, i podłóg.

Wyraźne wyróżnianie się miski z chyba wodą pod piecykiem wyglądającym na stary. Stanie ledwo, ledwo jakiegoś jakby łóżka, barłogu.

Zamieszkanie częściowe, symboliczne.

W sali balowej przebywanie dwóch Dziewczyn, rozbieranie się z nakryć wierzchnich, zależnie od pory roku, swetrów, kurtek lub czapek.

Stanie Pałacu z tyłu sali. Przesadne wprowadzenie.

PAŁAC Ja już wiem wszystko
Widzę, co nadejdzie
Puste pokoje z dziurą w niebie
Na oścież otwarte drzwi bez ścian
Piwnice zaległe od padliny
Wino się leje na ogród
Wśród śmiechu w pośpiechu
Paznokcie rwą lamperie tapety
Boazeria znika w kieszeniach
Tną obrazy na części
Wyłamują zawiasy
Drą kable kontakty kinkiety
Sama z siebie sypie się rzeźba królewska
To przede mną
Czeka cierpliwie na swój czas
Gdy oni śpią.

Tu będą kuć, tu zrywać, prześcigać się w świetle latarki, rzucać na pogorzelnisko wśród przekleństw. Tu domalują wąsy portretom. Tu ciągną końmi, tu maszyną. Tu łopatami, góra dół. Nie dadzą rady, kurwa, jakie to ciężkie, zostawcie te rynny na jutro, nie musicie dźwigać naraz. Po kominy przyjdziecie, jak się ociepli. Rozłóżcie siły. Oszczędzajcie życie, jedno je macie.

DZIEWCZYNA I Otarłam nogę. Pomóż.

Zdejmowanie buta, płynięcie krwi. Ściągnięcie przez Dziewczynę II koszuli, wycieranie przesadne nogi. Malowanie się ulgi na twarzy Dziewczyny I.

DZIEWCZYNA II Nałożę opatrunek, nie przestanie płynąć. To nie jest otarcie.

Za dużo chodzisz, za dużo czasu na nogach.

DZIEWCZYNA I A na czym mam chodzić?

Niech już w cholerę będzie noc. Która godzina?

DZIEWCZYNA II Czwarta.

DZIEWCZYNA I Jak robi się całkiem czarno, spuść psy. Niech one ganiają.

Ja już się nabiegałam. Która godzina?

DZIEWCZYNA II Piąta.

DZIEWCZYNA I To spuść psy.

DZIEWCZYNA II Za wcześnie. Ktoś może przyjść. Wejdzie i zeżrą.

DZIEWCZYNA I Już ciemno.

DZIEWCZYNA II Ale nie czarno.

I tak wszystkiego nie upilnujesz.

Jesteś pod ogrodzeniem, oni podchodzą pod pałac.

Wracasz, przechodzą na tyły.

DZIEWCZYNA I Dobrze, że szybko biegają.

DZIEWCZYNA II Jak psy złapią kogoś i rozszarpia, ty będziesz winna.

DZIEWCZYNA I Zawsze. Będę. Winna.

Jak nie rozkradną, będę winna. Jak rozkradną, też będę winna.

DZIEWCZYNA II Ale nie życia ludzkiego.

DZIEWCZYNA I Gdzie ty widzisz życie ludzkie? To złodzieje.

DZIEWCZYNA II Złodziejami stają się po zmierzchu. Przed zmierzchem żyją, pracują, wychowują dzieci, sprzedają mięso i kaszę dla psów, przed którymi później uciekają. I jeszcze kleje i gwoździe, bez których nie miałabyś co robić. Zajęcie ci dają, więc ich szanuj.

DZIEWCZYNA I Ja też im coś daję.

DZIEWCZYNA II Iść do psów? Spuścić je? Nie chce mi się.

DZIEWCZYNA I Mówisz to każdego dnia. Ktoś w końcu przyjdzie i nas zwolni. Uwierz mi.

DZIEWCZYNA II Nie wiedziałam, że musimy czekać. To robota jedna z wielu. Możemy ją rzucić. Dojdiesz do wniosku, że ci nie odpowiada, że się w niej nie rozwijasz.

DZIEWCZYNA I To mój cholerny moralny obowiązek.

DZIEWCZYNA II To nie jest twój żaden cholerny moralny obowiązek.

To dziura, w której utknęliśmy. Zmuszasz nas do uczestniczenia w sytuacji bez wyjścia. Zmuszasz nas do wyglądania przez okno pięćdziesiąt razy dziennie. Okopałeś nas tu.

DZIEWCZYNA I Która godzina?

Otwieranie się na oścież dwuskrzydłowych drzwi. Wchodzenie razem: Pośrednik w pośpiechu i usłużności wobec każdego żywego czynnika ludzkiego, zacieranie rączek; w irytacji Właściciel I i we flegmie Właściciel II, w smutku niemal. Rozprawianie mimo Dziewczyn. Niewidzenie ich lub niedostrzeżenie. Kontynuowanie rozmowy.

WŁAŚCICIEL I Ludzie stają się niecierpliwi, chcą żyć inaczej niż wczoraj, diametralnie inaczej. Wczoraj spali na klepisku ze świniami, dzisiaj chcą we własnym łóżku z Ikei, a jutro w puchu, w piernatach, w kołdrach, w luksusach, na podwyższeniach, na zamkach, wczoraj służący, a dziś oczekują, żeby im podano, z lepszymi jeść od siebie muszą. Myślą, że w jednym pokoleniu nauczą się ogłady, ładnych słówek i trzymać plecy prosto przy stole, kulturkę przyswoją, za własną wezmą. Ledwo oderwą łokcie od stołu, a hrabiostwo! Och, och! Ach, ach! Czytają rankingi jakości i chcą je mieć u siebie. Ale już! Kręć

głowami na wojny, na wyzyski u innych, na nieuctwo, my nie mamy z tym nic wspólnego. Wy nie macie ze sobą nic wspólnego! Ani ze słumsami Bangkoku i Sri Lanki, ani ze Sztokholmem też nie, i z Ohio też nie macie nic wspólnego. Z wioską na prawach powiatu macie może coś wspólnego. Albo z Barbarią.

WŁAŚCICIEL II Oj weź, przestań, przestań wreszcie. Z jaką jakością chcesz mieć do czynienia, sam nie będąc żadną jakością, sam urwałeś się ze Sri Lanki, a wymagania Sztokholmu. Z czym do ludzi!

POŚREDNIK Kochani. Ktoś może powiedzieć, uciekają w panice, przyznają się do klęski, ale ja radzę potraktować to jak informację: „Jesteśmy zdolni do ruchu, zwycięstwo odroczone, na naszych warunkach”. Odwrot nie oznacza porażki, wręcz przeciwnie. To decyzja najlepsza z możliwych.

WŁAŚCICIEL I Do rzeczy. Proszę.

POŚREDNIK Mam propozycję kupna, aktualna do jutra.

WŁAŚCICIEL I Nie, nie, nie i nie. Nie, nie, nie.

POŚREDNIK To, co w pałacu zostało, jest warte tyle, ile czas poszukiwania kogoś, kto zapłaci tyle, ile jest to warte.

WŁAŚCICIEL I Nie. Nie.

POŚREDNIK Czy obraz wpasowany w ramy może kosztować tyle samo, co dom wpasowany w krajobraz? Powiem więcej. Czy może kosztować więcej? Może. A nawet musi, jeśli tak jest. Obraz z ramami może być wart tyle, ile pałac, w którym ów obraz wisi. Wisi sobie cichutko na ścianie i nie traci wartości. A wręcz zyskuje. Im ściana starsza, tym obraz droższy.

Dlatego proponuję zostawić ściany, sklepienia, te motywy dekoracyjne, które choć piękne, nie mówię, że nie piękne, nie są warte więcej niż te kilka obrazków, plus może jakieś mijane po drodze rzeźby, zwłaszcza te lwy na poręczach, łakomy kąsek dla niektórych, którym musieliśmy dać odpór. Co już wpędza w stałe, niepotrzebne koszty.

Wchodzenie Szczuromyszy mimo, obchodzenie sali, stawanie pod oknem, stanie płochliwe.

DZIEWCZYNA II (*na boku, do Dziewczyny 1*) Patrz. Szczuromysz. Hej, Szczuromysz!

SZCZUROMYSZ Hej!

POŚREDNIK Ktoś kiedyś zdecydował: tu nie będzie wsporników, a tam będą nawy. Albo odwrotnie. Pocił się, główkował, może stracił zlecenie za brak ustępstw, wiecie, jacy są projektanci.

WŁAŚCICIEL I Nie sprzedamy. Nie chodzi o rozsądek, który pan przeliczy na drobne, z ich wiecznego braku.

Chodzi o umowę. Dostaliśmy to wszystko za symboliczny przelew po to, aby stało się czymś całkiem innym. Ktoś w tym samym celu, czyli żeby zostać kimś innym, kimś lepszym, dostał coś w łapę i teraz, żeby umowa zniknęła, jak gdyby nigdy nic, znowu musi znaleźć się ktoś, kto przymknie oko na to, że pałac stał się czymś nie całkiem innym niż zakładano. To znaczy innym, ale inaczej. Trochę go zniknęło i ktoś

musi udać, że tego, czego nie ma, nie widzi. A po pierwsze, nie ma tego, kto gdyby był, wziąłby w łapę po to, aby zniknął problem i ten cholerny pałac. A po drugie. Na budynku mieliśmy właśnie zarobić to, co moglibyśmy w jakiejś części komuś wręczyć. Niestety z każdym dniem coraz większej części. A na razie nic nie zarobiliśmy, wręcz przeciwnie.

POŚREDNIK A co się z tym kimś stało? Przecież stąd nikt nie wyjeżdża. Ani nikt nie przyjeżdża tutaj.

Wychodzenie Szczuromyszy spośród obojętności. Nikogo nie interesowanie się czymkolwiek poza rozmową.

WŁAŚCICIEL I Dał sobie wyrwać stołek spod tyłka, to tak jakby go nie było. Zresztą, kto powiedział, że stąd?

WŁAŚCICIEL II Ja proponowałem odnawiać kawałek po kawałku i kawałek po kawałku parcelować i odsprzedawać.

POŚREDNIK To już wtedy się ledwie trzymało na fundamentach. Piętra jako tako, ale nie parter, pamiętacie, kochani?

WŁAŚCICIEL II Zaraz się zjadą z pretensją, że obiecaliśmy. Nie wytrzymam tego jazgotu.

POŚREDNIK Grzyb, pleśń, zacieki, zgnilizna, ohyda!

Tu nie ma co czekać.

Nie ma się co bać, prawda?

WŁAŚCICIEL II (*do Pośrednika*) Proszę uważać, żeby to wojsko, które budujecie, nie pchnęło was do wojny, której nie ma.

Ta sala, jak ona się nazywa?

POŚREDNIK (*sprawdzanie w papierach*) Balowa?

WŁAŚCICIEL II Właściwie można jeszcze coś tu zmontować, jakiś pozór.

Ta sztukateria, no niezła, niezła jest. Miejsca po obrazach zamalować, zachlapać farbą jakąś. Albo otapetować.

DZIEWCZYNA I Proszę cały pałac dokładnie zwiedzić, bez uprzedzania się. Wyjrzyć na klatkę schodową, obejrzyć poręcze. Proszę odsłonić okna i w świetle przyjrzyć się malowidłom na ścianach i sufitach, w górnej baszcie zobaczyć oryginalny malowany plaster. Proszę przejść się przez ogród, przez park.

WŁAŚCICIEL II A skąd wiadomo, że tego nie zrobiliśmy?

DZIEWCZYNA I Wiedziałyby.

POŚREDNIK (*posiłkowanie się notatkami, mówienie do siebie*) Z dachu zniknęły rynny, miedziane blachy, co do jednej, i dachówki, cieknie strumieniem w południowej części, sufity odpadają, właściwie poza kilkoma salami już podpadały. Przez ostatnie pół roku pałac w zasadzie rozkradziono.

(mrużenie do siebie) Jak po swoje tu przychodzili, furmankami, wozami, samochodami, śmigłowcami, na nogach. Brali jak swoje, a może brali swoje, łóżka, lampy, stoły. Mieszkali tu ponoć? Może się wzorowali na innych?

Kleпки wyniesione, cały parkiet w pałacu zerwany, to, co zostało jak tu, wyrzusza się, proszę, proszę, proszę. Te gipsowe sztukaterie są ledwie poprzyklejane na kropelkę! Żadnych żyrandoli, a było ich!

Kilkadziesiąt stylowych oryginalnych kinkietów i żyrandoli zniknęło z okablowaniem, miedz się komuś przydała. A w sali obok sufit leży jako gruz na byłym parkiecie i porasta mchem.

Pierwsze mrozy i pałac zamarznie, bo ogrzanie jest niemożliwe. Nie ma pieców. Przykleiły się komuś do rąk. A nawet gdyby były, komu by się teraz chciało. Leje się z okien, leje się z dachów, wieża jeszcze trzy miesiące temu stała, a teraz gnije, szyby wyniesione, drewniane ramy wyłamane, kolektory powyrwane, schody pocięte na kawałki czekają na wywózkę. Poręcze połamane. Gnije i czuć wilgocia. Ogrodzenie znika w tempie metra na minutę. Większość dwuskrzydłowych drzwi i bram odleciało.

(otwieranie drzwi do sali obok, mówienie i notowanie, skrupulatne, łypanie okiem) Co tu mamy? Niezniszczony dwa małe balkoniki, sztukaterii brak, parkiet wypaczony. Z oświetlających kryształowych mosiężnych żyrandoli nie pozostał ani jeden, tylko piec nadal stoi. Drugi w pałacu. Może go ktoś nie zauważył?

DZIEWCZYNA I Są zdjęcia, ludzie robili, wiadomo, jak wyglądał wcześniej. Nie trzeba wymyślać od początku. Wystarczy odtworzyć. Zaoszczędzić czas i pieniądze. Będziecie wzorem do naśladowania.

Wchodzenie Pałacu. Chodzenie nerwowe. Przeżywanie czegoś.

WŁAŚCICIEL II Ma swój urok. Pałac ma urok.

Można w każdym razie spróbować go przywrócić.

POŚREDNIK Ja tu czytam, że sztuka daje wytchnienie od codziennego życia. Zgodzicie się, że te obrazy, które jeszcze zostały, to wytwór artystycznego uniesienia, ukojenie, które ktoś malując, a my dziś oglądając, przeżywamy. Zgodzimy się więc, że sztuka jest warta tyle, co ukojenie, które niesie.

A ile jest wart przepych, za którym stoi ten pałac. Zarzucali Magnisom, że to wybujałe ambicje, że wieża kościelna tej wysokości zaburzy przestrzeń, a oni, co mówili?

PAŁAC Bożków to znak dla pospółstwa. Dwie potężne wieże, trzy kondygnacje. Każdy, kto tu wejdzie, ma się zapamiętać, za drzwiami zostawić doczesność, melancholię, niepewność jutra. Nie smędzić mi tu. Nie narzekać. Nie lamentować. Tu jest świątynia chwały bytu skończonego, a przez to wielkiego. Żadnej symetrii, żadnych perspektyw, żadnej harmonii, żadnego przymilania się. To dobre dla bojaźliwych, a tu nie ma miejsca dla bojaźliwych. Serca wielkie i niezłomne mają poczuć się na swoim miejscu, w tych oknach znaleźć siebie i swój niespożyty temperament. Przytłoczę was rozmiarem i ozdobami, których nie ma dużo, ale są doskonałe, każda wybrana przeze mnie osobiście. Okapy, wykusze, przypadki, gardzę ludzką miarą. Powaga tak, usłużność nigdy. Odbiorę wam oddech i rozsądek. Macie się tu zatracić i oddać swoje marne ludzkie dusze w moje ręce. Macie się zagubić w korytarzach i tunelach. Gospodarz pokazuje wam wasze miejsce i pozycję względem was. Kiedyś park rozrośnie się, na szczycie stanie leśniczówka i grobowce, przesuniemy granice, sięgniemy gór.

POŚREDNIK Czy w dzisiejszych czasach taka pogarda dla równych sobie może zostać zignorowana? Pana milczenie ten stan zalegitymizuje. Brak pana podpisu będzie oznaczał jedno. Staje pan po stronie arogancji i przerostu formy nad efektem. Lekceważy pan zdrowy rozsądek i ekonomię. Zignoruje pan rachunek zysków i strat. Narazi na szwank dobre imię człowieka sukcesu.

WŁAŚCICIEL I Jest jeszcze umowa.

POŚREDNIK Nie ma takiej umowy, której nie można przykryć stosownym aneksem.

A ludzi się uciszy, uspokoi, da każdemu to, czego potrzebuje.

Każdy czegoś potrzebuje.

WŁAŚCICIEL II Skoro tak.

WŁAŚCICIEL I Skoro jak? Łatwo podpisać. Trudniej z podpisu się wytłumaczyć.

Podpisuj. Jeśli chcesz.

Podpisujcie, ile wlezie.

2.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Wbieganie Dziewczyn radosne i w podskokach. W ubraniach wskakiwanie do łóżka. Przykrywanie się, czym popadnie. Przekomarzanie, rozgrzewanie rąk. Dobieganie zza okna hałasu ludzkiego. Niechętnie odklejanie się Dziewczyny II od łóżka, wyglądanie przez szybę. Narastanie wrzasku. Oczekiwanie na samo się rozwiązanie.

DZIEWCZYNA II To na dziedzińcu gardlują, wyklócają się o łupy, o co innego.

Poczekasz na mnie?

Zakładanie czegokolwiek na kogokolwiek, kierowanie kroków Dziewczyny II w kierunku dwuskrzydłowych drzwi. Po chwili kierowanie kroków Szczuromyszy od dwuskrzydłowych drzwi. Siadanie Szczuromyszy na łóżku. Kręcenie się niespokojne.

DZIEWCZYNA I To kaprysy, miną jej, zawsze mijają, muszą minąć.

Miałymy taki cel. Żadnych celów, żadnych kotwic, żadnych zobowiązań. Przysięgałyśmy sobie, że jeśli któraś się złamie, druga ma jej przypominać. Do skutku.

Przypominać i czekać.

Żadnych celów, żadnych kotwic, żadnych zobowiązań.

Zero kartek na święta.

Zero bagażu ponad to, co można udźwignąć.

Powtarzanie.

Żadnych celów, żadnych kotwic, żadnych zobowiązań.

Spędzać czas najlepiej jak się da, a jeśli się nie da, iść dalej. Na południe po ciepło, na północ po wytchnienie. Na zachód po większy zarobek, na wschód po tańsze jedzenie.

Myślałyśmy, żeby nie zapisywać, gdzie byliśmy, nie obciążać pamięci. Nie obciążać kieszeni. Żadnych zdjęć i pamiątek. Żadnych przy-

jaźni. Tylko znajomości. Serdeczni ludzie, z którymi się zegnałyśmy. Bez nadziei, że się jeszcze zobaczymy. Raczej z nadzieją, że nigdy więcej nasze drogi się nie skrzyżują.

Czyste wędrowanie. Praca jest wszędzie. Jakakolwiek. Pasłyśmy owce, pracowałyśmy w restauracji, na fermie, w fabryce, w biurze, pod ziemią, nad ziemią. Popracujemy i znikamy. Zanim nas wciągnie, zanim pocujemy, że nam zależy na tych owcach, talerzach, śrubkach, kserach i obłokach.

To ja namawiałam ją, żeby się tu zatrzymać.

Mówiła, nie chcę takich klimatów, jakiegoś ganiaania za ludźmi, szczucia psami, donoszenia na policję. Nigdy.

Ale powiedziałam, zostańmy kilka nocy, na niby, naprawimy ubrania, przynajmniej nie leje się nam na głowę.

Łaziłyśmy po pałacu całą noc, nie mogłyśmy w niego uwierzyć. Oszołomił nas. Zachwycił. Nie rozumiem, jeśli kogoś nie zachwyci.

Rano byłam gotowa, żeby odejść.

Kładzenie się Dziewczyny II na łóżku, zasypianie. Zapadanie nocy, dłużenie się, czekanie. Kładzenie się Szczuromyszy na podłodze. Śpiewanie jakiegoś zespołu z Dolnego Śląska, na przykład Uciecho-Wianki lub Błękitne Kamizelki, lub innego. Albo nucenie do snu Szczuromyszy.

Piosenki się psucie. Rozpadanie się sensu i jakości wykonania.

SZCZUROMYSZ Chwytają ręce szczęście
A czy umyłaś je
Ucieka szczęście od niej
Zapłacz i zasmuć się
Ucieka szczęście od niej
Bo brudne ręce ma
Nie myłaś rąk dziewczyno
Więc szczęścia tobie brak

Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak

Nie myłaś rąk dziewczyno
Więc szczęścia tobie brak
Zamiast na balu tańczyć
Będziesz przebierać mak
Łzy nie pomogą tobie
Gdy brudny w ręku kwiat
Byś miała czyste ręce
Uśmiechałby się świat

Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak Oj tak

Byś miała czyste ręce
Uśmiechałby się świat
Pragniesz wyglądu róży
Do wody różę włóż

Nie jesteś cud królowną
Na zamku nie na pewno
Byś miała czyste nogi
Nie zgubiłabyś drogi
Byś była królowną
Mieszkała w zamku pewno
Nogi idą do Boga
A wytrzymaj je nieboga
Byś miała czyste nogi
Nie zgubiłabyś drogi
Ręka chce iść do nieba
Ręki tam nie potrzeba
Noga chce złapać wody
Czystość zamienia się w brud
Zostaniesz pośród ludu
Nie chwycisz się kamienia
Boś miała brudne ręce
Nie złapie swoje szczęście
Byś miała czyste ręce
Na zamku na pewno
Łzy nie pomogą tobie
Gdy brudny w ręku kwiat
Uśmiechałby się świat
Pragniesz wyglądu róży
Gdy brudny w ręku kwiat

3.

Klatka schodowa Pałacu w Bożkowie.

Klatka schodowa w mahoniach, w boazeriach, w szerokościach, przestrzennościach, w stylowych rozwiązaniach, w balustradach powybijanych częściowo, a w większości solidnie całych, w schodach w górę i w dół, i tak z każdej strony. Okna w półokrągłych kształtach, we wpuszczaniu światła na południe. Podłoga w wytarciu, w zdeptaniu, nieodnawianiu, suchości, w piasku trącym brak lakieru. Powietrze w drobinkach kurzu w świetle. Kojące.

Siedzenie Dziewczyn na schodach, podpieranie się łokciem, stanie jedna nad drugą, w pocieszaniu się. Stanie Pałacu na szczycie, spoglądanie przed siebie. Uroczyste.

PAŁAC Ja już wiem wszystko
Nie zatrzyma ich człowiek
Nie zatrzyma ich zwierzę
Nie zatrzyma ich ogrodzenie
Nie zatrzyma ich strach
Nie zatrzyma ich wstyd
Nie zatrzyma ich prawo
Nie zatrzyma ich ból

Nie zatrzyma ich kara
 Nie zatrzyma ich przykazanie
 Nie zatrzyma ich litość
 Nie zatrzyma ich piękno
 Nie zatrzyma ich głos pokolenia
 Dopiero zatrzyma ich dziura w ziemi

DZIEWCZYNA II (*do Dziewczyny I*) Wstawaj.

Już wiem, co ci dolega.

Za dużo myślenia. Moralność zamiast działania, tym się stałaś.

Zapomniałaś o czymś ważnym. Jesteśmy w drodze.

Ile takich miejsc widziałyśmy? Ilu ludzi z bosymi nogami minęłyśmy, zdjęłaś buty, żeby im dać? Czy raczej przyspieszyłyśmy kroku? Zaprowadziłaś do szpitala tych zdychających po drodze? Oddałaś ostatnią kromkę chleba głodnemu psu? Zatrzymałyśmy się dla starucha, który padł nam pod nogi? Wyprawiliśmy mu pogrzeb? Minęłyśmy go. Bo taka jest rola wędrowców. Gdy wędrujesz, nie zatrzymujesz się. Nic cię nie zatrzymuje. Gdy się zatrzymasz, tracisz swój charakter. Tracisz tożsamość wędrowca. Co dostajesz w zamian? Tożsamość psa, który uwiązany do budy szczeka na to, czego nie rozumie.

Nigdzie u siebie. I nigdy naprawdę sobą. I o to nam przecież chodziło. Nigdzie nie być naprawdę, na serio.

Pamiętasz? Im dokładniej wtopisz się w tło, tym dłużej idziesz. Im skuteczniej pozbawisz się myślenia i oceniania, tym masz większe szanse przetrwania. To był nasz cel. Trwanie. A teraz? Co się zmieniło? Coś chcemy osiągnąć? O coś nagle zaczęło nam chodzić?

Tu są jabłka, ser i pyszne wiejskie bułki, tu są nasze plecaki. Tam są drzewa. Zamieńmy melodramat, w którym utknęłyśmy, na akcję, jaka jest nam przeznaczona.

Dobrze, w takim razie zróbmy coś odwrotnego. Zaczniemy szydełkową krucjatę. Oni zdębieją, a ty ich omotasz. Siłaczka wychowa ludzi, wytłumaczmy im, że to nie jest wspólne, czyli niczyje, albo wspólne, czyli ich. Cholera wie, co lepsze, ponieważ nie wiemy, co oni myślą, gdy szabrują. Może wyzwalają, jak kiedyś sami byli wyzwalani? A widziałaś wyzwolenie bez zniszczeń?

Nie stać nas na karabiny i drut pod napięciem, zatem opowiemy im łąwą historię o poszanowaniu prywatnej własności i zakneblujemy usta tym, którzy mówią, że pałac lewizną stoi. Czy wariant pośrodku? Zostaniemy i nic z tego, co tu się dzieje, nas nie obejdzie?

PAŁAC (*wyglądanie przez okno*) Ich pogarda dla mnie jest bezgraniczna. A to znaczy, że nie ma początku i nie ma końca. Była tu, zanim się pojawiłem, czekała na mnie, będzie po mnie, gdy odejdę. Nigdy się nie skończy. Napędza się sama, doskonale perpetuum mobile. Maszyna do odbierania szacunku do samego siebie i dumy. Wybraли mnie bez powodu, czy może ich działania mają swój sens i cel, którymi jest gardzić, tak jak się tylko da? Zniknę? Bo przecież nie ucieknę.

DZIEWCZYNA II Zdewastują ten pałac, ten ogród, park, a na końcu ciebie zdewastują. Nie chcę tego oglądać. Nie chcę przy tym być. Kładziesz głowę pod nie swój topór, a ja nie będę się temu przyglądać. Myślisz, że masz prawo milczeć?

Myślisz, że robisz, co chcesz, a ty robisz, co chcą oni. Wymuszają na tobie decyzje, nie wysilając się nawet specjalnie.

DZIEWCZYNA I Proszę cię, mam cholernie zły dzień za sobą.

PAŁAC Mówi, mam za sobą cholernie zły dzień, ale powinna raczej powiedzieć, mam cholernie złe życie za sobą.

Droga przed tobą wije się nieskończenie długą wstążką, ale ona się wije wstęgą Mobiusa i zanim się obrócisz, dojdiesz do punktu, z którego wyszłaś. Droga w górę jest drogą w dół, wiesz, kto to powiedział? Czy zamiast chodzić do szkoły, chodziłaś na skróty? Przecież ty nawet nie zauważysz, tak przecież zdarza się bardzo często nie zauważać kolejnego okrążenia na prostej, na prostej. Przed tobą długi ciąg cholernie złych dni, cholernie złych dni i zapomnij o dobrych manierach, na wojnie nie rozmawia się o sztuccach, chyba, że się jest naprawdę cholernym zarozumiałym dupkiem, którym przecież pogardzasz, pogardzasz całą sobą, całą sobą nienawidzisz, nie? A zza szyb przyglądają się z nienawiścią w oczach twarze ludzkie, czekając, aż wypadną ci te sztucce, które przecież dawno temu sobie wzięli, żeby cię nimi nauczyć pokory, tego, czego brakuje ci najbardziej. Tego ci brakuje, dziewczyno. Sztucców.

Wychodzenie Pałacu. Pokazywanie się Szczuromyszy.

DZIEWCZYNA II Patrz, Szczuromysz do nas przyszła. Powiedz coś, Szczuromyszo.

Skąd się wzięłaś?

SZCZUROMYSZ Byłam tu od początku.

DZIEWCZYNA II Gdzie mieszkasz?

SZCZUROMYSZ Na tej klatce. Wiesz, jak się nazywa to wolne miejsce między stopniami? Dusza. W niej się chowam.

DZIEWCZYNA II A gdzie się schowasz, gdy rozbiorą schody?

Po kolei, najpierw balustrady, poręczce i podesty, a potem stopień po stopniu. Nie od razu, ale w końcu. Od góry.

Naprawdę tak się to nazywa?

Zaczekaj!

Opowiem ci coś wesołego. Pośmiejemy się

Uciekanie Szczuromyszy po schodach. Możliwe zatrzymanie w pół drogi, zasłuchanie się milkiwie. Mówienie trochę do Szczuromyszy, a trochę do Dziewczyny I.

DZIEWCZYNA II Może być bajka?

O złodziejach?

O tych, którzy nie mogą bez nas żyć? Tylu gości nie miałyśmy nigdy w życiu, nie?

Każdy by się tak zachował, jak oni, to pokusa nie do odparcia.

Ty byś się oparła? Jak uważasz?

Wchodzisz nie niepokojona przez nikogo, przechadzasz się i możesz wziąć, co chcesz, tak uważasz, tak ci się wydaje. To znaczy na początku nie myślisz o tym w ogóle, przechadzasz się, bo usłyszałaś, że ktoś był w środku i że jest tam pięknie. Naprawdę, mówię ci, musisz iść do pałacu, musisz to zobaczyć. Wszystko zostawione, mówię ci. Myślisz, to pójdę, zobaczę. Tylko spojrzę. Chodzisz, zaglądasz, zachwycasz się. Boże, jakie to piękne, Boże, jakie to piękne. I tak się marnuje. Boże, to wszystko się do reszty zmarnuje. To się przecież nikomu nie przyda już. Myślisz, ciekawe, czy są gdzieś kamery, więc bierzesz drobiazg, jakieś nic, tak po prostu, jakiś śmieć, można powiedzieć, podnosisz z podłogi, leżał sobie śmieć, to podniosłaś i zamiast odłożyć... Nie mogłaś się rozstać, powiedzmy, z klamerką do zasłon, ale nie ze zwykłą klamerką, tylko taką zielonozłotą, porcelanową, doskonale okrągłą ze szczypczykami z metalu. Wkładasz do kieszeni, wracasz do domu, kładziesz ją zupełnie jawnie na stole u siebie i czekasz na policję, ale nie przychodzi. Więc idziesz drugi raz, znowu nikt cię o nic nie pyta, nikt nie zatrzymuje, widzisz jakąś dziewczynę gdzieś daleko, która rozmawia z ludźmi. Tymi samymi, u których widziałas rzeczy z pałacu. U niektórych widziałas drobne przedmioty, takie jak twoje, u niektórych sprawy naprawdę duże, ktoś przydzwigał skrzydła drzwi, oparł o chałupę, bo mu się nie zmieściły do środka. Myślisz, to takie proste? Na tym to polega, że możesz iść i brać? Więc wchodzisz jak do siebie. Jak do sklepu, z którego odbierasz cokolwiek, co chcesz, nie płacąc. Na co się zdecydować? Rozglądasz się początkowo nieśmiało, a potem z coraz większą swobodą oblizujesz usta na myśl, że to może być twoje, że gdybyś tylko chciała, byłoby twoje, stałoby u ciebie, cieszyłoby twoje oko, za darmo możesz wziąć, co chcesz. Tylko co? Może to ogromne lustro ze srebrnymi wykończeniami, półowalne, ze cztery metry wysokie? Dzwonisz do kolegów, zjawiają się, pomagają ci, nie musisz się kryć, nie tłumaczysz im nic. Nikt cię nie zatrzymuje, nawet twoje myśli cię nie zatrzymują. Wszystko układa się wspaniale. Martwicie się tylko tym, żeby nie pękło podczas transportu. Nie poznajesz siebie. Stawiasz w domu lustro i nie przestajesz myśleć, że w pałacu stoi tyle niepotrzebnych nikomu przedmiotów, może nawet ktoś do ciebie przychodzi i chwali. Ale piękne lustro, ale tu pasuje do twojej lilipuciejskiej sypialni. Przydałoby się do niego jeszcze jakieś cacko. Najpierw trochę się krygujesz, ale potem słuchasz, co mają inni, nie byle kto, i ruszasz jeszcze tej samej nocy. Musisz uważać na psy, przygotowujesz się tym razem, bierzesz wielką torbę, bierzesz noże, latarkę, skradasz się. Psy biegają po polach, gonią innych amatorów klamek i dywanów, więc jak gdyby nic wchodzisz do pałacu, przechadzasz się, cisza. Jest cicho. Czujesz się trochę jak u siebie, a trochę jak nie u siebie. A przecież skoro nikt cię nie wygania, to musi być to wszystko choć trochę twoje. Jesteś współwłaścicielką pałacu, odchodzi ci ochota, żeby coś przynieść do swojego małego metrażu, nagle ten ogrom rzeczy, przedmiotów, tych pięknych wykończeń,

tapet w różnych kolorach, doskonale wpasowanych w okna, luster wykrojonych co do milimetra, kolumn, kominków, poręczy, barierrek, stiuków, gipsowych girland i festonów, kartuszy, drzwi, sala za salą, oszołamia cię. Nagle oglądasz to, jak gdyby to było naprawdę twoje. Przechadzasz się po pokojach, a potem tam wracasz, bo musisz wrócić, musisz tam być, przebywać tam, ty i pałac to jedno, tak to czujesz, widzisz w prawie pustym czarnym pokoju siebie, i musisz coś z niego mieć, jakąś pamiątkę, raz drobną, raz większą. Z każdym dniem coraz większą. To staje się twoim celem, nagromadzić. Szybciej niż wszyscy inni, wyprzedzić ich. Ale nie bezmyślnie, jak niektórzy, biorą, co popadnie, rwą tapety, które inaczej przecież wyglądają w sali kolumnowej na dziesięć metrów wysokiej, trzysta metrów kwadratowych, a inaczej w sypialni dwa na dwa. Tapety lądują w piecu, a ty łykasz łzy, bo to trochę twoje tapety. Spotykasz obcych ludzi w pałacu, dwa psy to za mało na te tysiące chętnych ze wszystkich stron świata. A niektórzy mówią, że z troski, na przechowanie biorą, bo żal im, żeby się niszczyło. A inni, bo to ich naprawdę, tak mówią, z dawnych lat jeszcze. Za dużo o tym nie rozmawiacie.

Te dwie dziewczyny, co pilnują, śpią. Niech śpią, niech zbiorą siły na następny równie zmarnowany dzień, na zmaganie się z kolejnym tłumem interesantów. Nikt nie odważa się wchodzić do sali, w której śpią. Nikt nie wchodzi do ich sali, aż do czasu, gdy zostanie już tylko ona, ona jest niespenetrowana. Prawie cały pałac staje się nasz i nie ma powodów, żeby nie był cały nasz, tu gra idzie o jakiś spokój duszy, o posiadanie wszystkiego, sprawdzenie do głębi, przenicowanie na wylot pałacu, upewnienie się, że każda cegła została sprawdzona i oceniona. Możesz dzielić się z innymi, ale musisz wiedzieć, czym. Zatrzymują ich drzwi sali balowej. Zamknięte. Chyba słyszą oddech, śpią? Śpią. Wygląda na to, że śpią. Śpią? Tak, śpią. Ćśiiii. Krążą wokół drzwi i nie mają odwagi mimo wszystko, każdy patrzy na każdego, każdy patrzy na każdego, patrzymy na siebie. Ktoś spode łba, a ktoś wprost. Ćśiiiiiiii. Oddychamy ciężko, namęczyliśmy się przecież. Chcemy już wrócić z łupami do domów. Brakuje odważnej albo odważnego. Przeszujemy z nogi na nogę. Ktoś zagląda przez dziurkę od klucza, o ile jest tam dziurka. Jest dziurka? Hej, Szczuromyszo, jest dziurka? Psy szczekają. Teraz albo nigdy. Ktoś o słabych nerwach nie wytrzyma i rusza, pcha drzwi i stanie się to, że dziewczyny zostaną ogołocone ze wszystkiego albo... I to się staje właśnie w mojej bajce, ktoś wzdycha i szepcze, już późno, ja idę. Idzie i reszta niechętnie odkleja się od ścian, ktoś ze złością kopie w drzwi, nagle odważnie, jawnie, wrócimy tu. Kiedyś tu wrócimy, musimy. Zdejmuje z twarzy maskę. Muszą tam wrócić, to jest przymus, a nie wybór. Przymus zdobywania tego, co jest czyjeś, choć było nasze. Czegoś, co dostaliśmy w rozliczeniu za przymus włóczenia się po obcych ziemiach. Nagrodę za wyrwanie nas z korzeniami i przesadzenie z dala od domu. Bez pytania, czy tego chcemy, czy nie. Jeszcze tu wrócimy. Co się odwlecze i tak dalej.

DZIEWCZYNA I Robisz wszystko, żeby mnie nastraszyć.

DZIEWCZYNA II To my łamiemy zasady. To my zajęliśmy salę balową, rozwiesiliśmy swetry, rozrzuciliśmy bieliznę i buty, na piecyku trzymamy szczotkę do zębów i pastę, dezodoranty, krem, podpaski. A nie zauważyliśmy, że pałac w ostatnim czasie stał się ich. Wspólnoty, jakiejś dziwnej wspólnoty, która się zrodziła dla pałacu właśnie. My stoimy na drodze tej wspólnoty. To już jest ich pałac. To my nie jesteśmy u siebie. Jeszcze nas tolerują.

4.

Biblioteka Pałacu w Bożkowie.

Biblioteka w lekkim świetle. W regałach opustoszałych, jakby w stylu socjalizmu. W gwoździach po trofeach myśliwskich, smętnie zwisającej głowie wypchanej trocinami, jakichś zasuszonych roślinach, makatkach, zmieszanie stylów i gustów na ścianach. W linoleum. W czasach dawnej świetności, które są już za nimi.

Opieranie się Pośrednika i Rączki Rączkę Myje o framugę. Stanie sylwetki Pałacu w dalekim tle, w zarysach, w cieniach. Rozmawianie, roztrząsanie półgębkiem. Udawanie nonszalancji, pobrzmiwanie troski.

POŚREDNIK I co teraz?

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Rozpadnie się.

Kawałek po kawałku.

5.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Siedzenie Dziewczyn, zastygnięcie. Wchodzenie Człowieka bez pukania z czymś pod pachą, workiem, kubłem. Niepewne przestępowanie z nogi na nogę. Rozglądanie się. Nawiązywanie kontaktu wzrokowego, nawiązywanie rozmowy. Niepewność z obydwu stron.

CZŁOWIEK Przyniosłem materiały.

DZIEWCZYNA I Nie zamawiałyśmy nic.

CZŁOWIEK Musicie zabezpieczyć dach.

Wystarczy zniszczyć dach i reszta sama się dokona.

Te psy są wasze?

Tu jest dużo bezpiecznych psów. Nigdy wcześniej nie było tak dużo bezpiecznych psów jak teraz.

DZIEWCZYNA I Połóż to tu. Ale nic nie obiecujemy.

CZŁOWIEK Wioska pełna jest obcych.

DZIEWCZYNA II Kogo? Miastowych?

CZŁOWIEK Też.

I tak się wwierca w pałac w końcu. Oni go pragną mieć. Chcą posiadać pałac. Są tacy, którzy chcą go mieć. Gdyby nie był taki piękny, kto by go chciał?

Kto wam płaci?

DZIEWCZYNA I A kto pyta?

CZŁOWIEK Pamiętajcie o dachu. Na resztę nie zwracajcie uwagi. Na nikogo nie zwracajcie uwagi.

Szkoda, że nie znaliście go, jaki był kiedyś. Myśliwski, ale nie czuło się tego. Miał i korytarze, i bale, i bibliotekę. To było najważniejsze miejsce na cały region. Mieszkało się i uczyło w nim, a jak się wyjeżdżało, to się tęskniło. I wracało.

6.

Jadalnia Pałacu w Bożkowie.

Siedzenie przy prowizorycznym stoliku i pałaszowanie chleba i kielbas z ogórkiem, zapijanie wódeczką z kieliszczków, czy pałacowych? Stukanie się kieliszczkami. Siedzenie na skrzynkach Pośrednika, Właściciela II, Rączki Rączkę Myje.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Proszę, proszę, śmiało, proszę, proszę, siadajcie, Proszę się nie krępujcie, jedzcie, pijcie, srajcie. Ja to wszystko rozumie, widze, co się dzieje: Co kto gdzie wychodzi, co wyniesie, nim zwieje. Ja chętnie pomogę, w imię dobra wspólnego. Coś musze mieć dla siebie. Oni chcą jednego, Zająć lepsze miejsce. I nikogo nie dziwi, Że praczki córka, syn chłopca pańszczyźnianego Ze dworu łapie za to, co jej matka prała, Całe życie sterała dla jaśnego wielpana: Za darmo harowała dniami i nocami Nogami, kolanami, oczami, rękami. Zasedzenie po chłopsku zwyczajna rzecz prosta. Kiedyś było twoje, teraz mój kolek postaw. Wyrównanie rachunków, namiastkę, co zbywa Zabierą chętnie temu, kto kiedyś wykiwał. Wy wiecie, z czego żyjemy, co robić musimy By związać koniec z końcem i przeczekać zime. Kto nazwisko ma złe, tego życie złe czeka U nas same Kowale, chyba jeden Mleczarz Ci, co głowy wysoko, do miasta się pchajo -wski sobie dopisuj, za nic przeszłość majo. Szybko ich w pekaesie z powrotem widzimy: Kwiaty rosną wysoko, chaszczę wypielimy. Porządek i spokój u nas głównie panuje. Jest kościół, urząd, szkoła, policja pilnuje. Zasady ustalone od wieków, sprawdzone, Zakasane rękawy, dom staje za domem. Dla naszych dzieci wszystko, aby im dobrobyt Przynieść, my zwyciężamy trudy i przeszkody. Od stolicy, Brukseli, Watykanu chcemy Żeby nam dali spokój. Pomóc pomożemy.

WŁAŚCICIEL II Dogadamy się.

POŚREDNIK Podchodząc sceptycznie, ale ambicjonalnie, można by zadać pytanie, czy oto nie mamy do czynienia z oczywistością w rodzaju kuli śnieżowej, pierwsze brawa rodzą kolejne brawa, jakieś przypadkowe gratulacje wywołują następne gratulacje, czy to znaczy, że brawa rodzą się z braw, a gratulacje z gratulacji, nie mając nic wspólnego z przedmiotem tych braw i gratulacji?

WŁAŚCICIEL II Proszę jaśniej. Proszę jaśniej. Ja nie rozumiem. Proszę krótko.

POŚREDNIK Krótko mówiąc, zachwyty nad pałacem w Bożkowie jest absolutnie bezpodstawny.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Przepraszam, ja tu mam z gazety, wystarczy spojrzeć na liczby. Cztery ha ziemi, sto pięćdziesiąt wyposażonych w sztukaterie, tapety, draperie, parkiety i oświetlenie sal i pokoi, trzysta obrazów, dwieście rzeźb, kominki, szafy, zdobienia, złocenia. Kilku-dziesięciometrowe pomieszczenia z pełnymi drzwiami i oszkleniem, dziesiątki metrów kwadratowych lusterek i obić. Kilometry schodów w różnych stylach i wykończeniach. Wyposażenia kuchni i jadalni. Funkcjonalne łazienki i toalety.

WŁAŚCICIEL II No właśnie. No właśnie. No właśnie.

POŚREDNIK Pałac jest w stanie katastrofalnym, jeśli nawet nie teraz, to w najbliższej przyszłości, która zawsze tworzy się w teraźniejszości. W zasadzie od znacjonalizowania, a szczególnie od dziewięćdziesiątego dziewiątego, gdy stał się własnością starostwa, jego forma się pogarsza, wiemy to z prasy i naocznie to widzimy. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę, najgorsze są zimy, gdy jest nieogrzewany. Najbliższej zimy samodzielnie nie przetrwa.

Przypomnę, do czego doprowadziło niezabezpieczenie środków na wywłaszczenie dla skarbu państwa. Przypomnę problemy na jego utrzymanie w ramach starostwa, przedwczesne dopuszczenie do użytkowania jako placówkę edukacyjną i wyborczą. Nie wspomnę o latach wcześniejszych, o braku pieniędzy po znacjonalizowaniu.

Teraz się tak nie buduje. To jest za duże na obecne możliwości. To jest niepraktyczne. To jest niezasadne. Tego nie ma.

WŁAŚCICIEL II Co proponujecie? Proszę jaśniej. Proszę konkretnie. Ja nie mam czasu na takie dywagacje. To nie na moje nerwy. Gdzie jest drugi właściciel?

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Proponuję poszukać inwestora, który wpompuje wielką kasę w ten przybytek i postawi go na nogi, zrobi z niego coś. Może wtedy, gdy będzie to coś, metodą kuli śnieżowej, ale w odwrotnym kierunku, zainteresuje się tym ktoś, i staniemy się centrum kongresowo-wypoczynkowo-rekreacyjnym o imponującej skali i jakości, z basenami, polem golfowym, lotniskiem, boiskiem, i co tylko się da. Bywały takie przypadki, gdy lądował helikopter z VIPem i on decydował się na kupno takiego zamku. Wyobrażacie to sobie?

WŁAŚCICIEL II Możemy wrócić na ziemię? Czy wy z waszym VIPem odlecieliście już tym helikopterem? Jak będziecie pakowali pałac do walizek, to nie zapomnijcie zostawić czeku. Takie jest moje stanowisko.

Krótko i węzłowato. Dość krótko i dość węzłowato? Czy możemy już skończyć? Ja się muszę naradzić.

7.

Klatka schodowa Pałacu w Bożkowie.

Większe niż zwykle zaciemnienie. Stukanie zza ściany w ściany.

Stanie w napięciu Rączki Rączkę Myje. Rozglądanie się niespokojne.

Nieodłączne rozmawianie przez telefon. Rozbawienie. Ulga.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE My też nie wiemy, co robić.

Pałac objęty jest ochroną. Mysz się nie prześlizgnie bez podpisu gościa od zabytków.

Ekspertyzę? Jaką ekspertyzę? Nie pogrążaj się. Pałac sam się wystawia na widok i ocenę. Nie zasłonicie go.

To może od razu zapiszcie go ubogim?

Jakim przybłędem? Nie ma już przesiedleń. To zły kierunek.

Wystarczy go opuścić na jakiś czas. Czas zrobi swoje. Nie zapomną, ale się uspokoją.

Tu nikogo to nie interesuje. Ani wasze dobre chęci, ani żadne inne.

Tyle, co mogłem, zrobiłem.

O jakim pechu mówisz?

8.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Większe nieuporządkowanie, jakby przez roztargnienie. Stanie Dziewczyny I i monologowanie.

DZIEWCZYNA I Nie będą go już naprawiać. Ja też nie będę.

On chce żyć swoim własnym życiem.

Czasami mówi do mnie: zostań i patrz na to wszystko. Podnieś ręce do góry i poddaj się. Niech strzelają z procy, jak mają odwagę. Niech pluja w twarz. Bo na więcej się nie zdobędą. Zaufaj mi. Nic nie mów, ale patrz uważnie. Słuchaj każdego słowa. Zapamiętaj.

Nie rób sobą zamieszania. Nie rzucaj się od ściany do ściany w krzykach.

Przestań udawać, że walczysz. To, co robisz, to nie walka. Ale bierny hałaśliwy opór, który ich tylko rozjuszy. Więc jeśli naprawdę chcesz, żeby cię szanowali, odejdz albo walcz otwarcie.

Otwieranie się skrzydeł drzwi, wchodzenie lub wkraczanie do Sali Dziewczyny II, Właścicieli I i II, Rączki Rączkę Myje i Pośrednika. Podenerwowanie, krzyczenie, poruszenie, dramatyzowanie. Nakładanie się tekstu prawdopodobne. Podchodzenie do siebie nawzajem, jakby w braku zaufania. Zastłanianie uszu. Mówienie naprzemiennie. Sięganie zenitu. Oglądanie papierów.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Chyba mamy kogoś, mają dobrą opinię, tutaj są te opinie, tutaj są te potwierdzenia, tutaj są te deklaracje, oświadczenia, poręczenia, tutaj są ich wyciągi, ich rekomendacje, pokwitowania,

czyjeś tam uzasadnienia. Cena nie jest najlepsza, ale jest jakakolwiek. Musimy zadbać, aby pałac był w dobrych rękach, a nie w żadnych. Czyste intencje, a nie brudne. Czyste kosztują więcej niż brudne. No i?

WŁAŚCICIEL I No i co robimy?

WŁAŚCICIEL II No? Co?

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Ważne jest, że zasady gry się zmieniły, teraz my rozliczamy, a nie nas rozliczają. Ktoś się waha? Kto się waha? Nie widzę?

Wyczuwam niezdecydowanie.

To może inaczej. Co powiecie na następnej radzie, że nie macie pieniędzy na postępowanie nawet? Nie macie pieniędzy na administrację, znaczki skarbowe, żeby złożyć podanie?

Ja proponuję brać ich, ile dają brać i się nie zastanawiać. Wystarczy na spłatę długów, na postępowania prawne i sądowe. I na dobry porządny wydatek daleko stąd wystarczy.

POŚREDNIK (do Dziewczyny) Jesteście wolne.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Niech ktoś to poda do protokołu, ja nie chcę mieć z tym nic wspólnego, ja pełnię tylko funkcję niezależnego doradcy.

I to jest moja wspólna z władzami na samym szczycie ustalona rada ekspercka. Robię to za friko, gdyby ktoś pytał.

WŁAŚCICIEL II Sprzedaliśmy go.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Chcę jeden obraz. Oficjalnie. W podzięce za wkład w kulturę. Ten duży z sali lustrzanej.

POŚREDNIK (do Dziewczyny) Przyjedzie jakiś człowiek, nowy człowiek, z władz ktoś. Skontaktujecie się z nim i jemu oddacie klucze. Musicie oddać wszystkie klucze, teraz przyjdą nowi właściciele. Oni nie chcą, żeby ktoś się tutaj kręcił. Nie życzą sobie świadków. Wynieście się do końca dnia, oddajcie klucze, komu trzeba. Powoła się na mnie. Nic nie podpisujecie, z nikim nie gadajcie. Nie pokazujcie się nikomu.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Chwila, moment.

WŁAŚCICIEL II Czyli załatwione? Załatwione jest wszystko na cacy. Siup, siup. Wracam do siebie. Hop, hop. Która to godzina?

DZIEWCZYNA I Może uciekałyśmy? I już nie musimy? Nie mamy przed czym, bo dotarliśmy do domu, którego szukałyśmy dla siebie? Może tutaj odpoczniemy? Może to jest to miejsce, w którym możemy odpocząć?

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Chwila, chwila. Moment, moment.

DZIEWCZYNA II (do Dziewczyny I) Może, może. Może tak, a może nie. Może coś wiesz, a może opowiadasz bajki.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Nie zgodzą się na to, nie za te pieniądze, to nie chodzi o kilka tysięcy różnicy, ale o zero. O dodanie jednego zera. Jak sobie to wyobrażacie, wy mnie obrażacie tą propozycją.

DZIEWCZYNA II (do Dziewczyny I) Przyciągnęło cię kolejne dziwactwo. Beznadziejne miejsce. Z którego cię wyrzucą. Może cię wyrzucą, a może cię zakopią. Może wiesz, co wolisz? Może spierdalajmy stąd po staremu.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Ja czegoś nie rozumiem, ale widzę, że jestem osamotniona w swoim niezrozumieniu.

DZIEWCZYNA II (do Dziewczyny I) Wyjdźmy. Jeszcze po cichu. A jutro będziemy się śmiać z kolejnej głupiej przygody. Jutro nie uwierzysz w to wszystko, w swój niedorzeczny upór.

DZIEWCZYNA II Masz jak zawsze rację.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE To są kpiny, to jest pomyłka. Tak się nie robi interesów. To jest nieprofesjonalne. Tu zniknęło jedno zero. Ja nie wiem, jak zniknęło, co zniknęło, kto zniknął. Ja przeglądam dokumenty i tutaj wszystko się zgadza. To jest czysta sprawa, ekspertyza jest prawna, niezależna, z miasta. Mamy telefony, mamy pytania, mamy zamieszanie na stronach internetowych. Węszą, zastanawiają się, to się kładzie cieniem, nam to teraz nie jest potrzebne. Pałac nie jest naszym jedynym bólem głowy. Interesy robi się w ciszy, a nie w gwarze. To trzeba uzasadnić. Mądrze uzasadnić. Trzeba wyjaśnić, kolejne dokumenty dostarczać, dostarczać. To musi mieć swoją wagę. To trzeba jakoś bardziej. Ja nie wiem, jak. Wcześniej wiedziałam, teraz nie wiem. Gdybym wiedziała, to bym proponowała. Byłbym coś ustalała. Dobre chęci to za mało, tu trzeba papierów, papierów. Papierów, papierów, papierów. Żeby się pałac zrównoważył.

DZIEWCZYNA II (do Dziewczyny I) Ale spróbuj wyobrazić sobie jutro tutaj. Bez nas.

9.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Remontowanie przez Właścicieli I i II, Pośrednika, Dziewczyny, Pałac. W kombinacjach chodzenie. Chłapanie, malowanie, wnoszenie dywanu, pozorowanie ruchów ściśle naprawczych. Skoczne podspiewywanie. Entuzjasmowanie się jak dzieci. Poczucie szczęścia, radości, harmonii.

WSZYSCY Tu. Gdzie. Tam. [Do] brze.
Ty. Co. Patrz. No.
Klej. Jak. Rzuć. Wspak.
Wy. Nie. My. Yeah!
Patrz. Kurz. Łap. Już.

Jedzie VIP. Jedzie VIP. Jedzie VIP. Jedzie VIP.

Młotem. Dłutem. Młotem. Pędzlem.
Budujemy. Poprawiamy.
Aby wyglądało lepiej.
Sruku. Puku. Stuku. Buru.
Wyrównanie. Przyklepanie.
Niech zachwyci się nasz guru.

Jedzie VIP. Jedzie VIP. Jedzie VIP. Jedzie VIP.

Było brzydko. Będzie ładnie.
Trochę grosza na nas spadnie.
Było ciemno. Będzie jasno.
Wejdzcie VIP gładko jak w masło.

PAŁAC No i co? No i co? No i co? No i co?
No i co? No i co? No i co? No i co?
No i co? No i co? No i co? No i co?
No i co? No i co? No i co? No i co?

Zdejmowanie z Pośrednika kombinezonu, pokazanie się VIPa. Chodzenie VIPa po sali, oglądanie, kontestowanie, mruczenie do siebie, próbowanie siedzenia, zagłądanie pod tapety, podważanie paznokciem struktur, nieodłączne stukanie w ściany, zgrywanie waśniaka, na niby przecinanie wstęgi, odbieranie telefonu, cmokanie, łapanie się za kieszenie, drapanie głowy w troskach, krzywienie się na przemian, pokazywanie pustych kieszeni demonstracyjnie, liczenie i plucie w palce, kokieteryjne uśmiechanie do kamer, wychodzenie bez słowa.

10.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Opadanie przyklejonych tapet, kapanie silikonów, klejów, strzelanie parkietu, opadanie zasłonek, opadanie kurzu. Siedzenie Dziewczyn w kombinezonach lub w czymś narzuconym na kombinezon. Siedzenie Właścicieli I i II, Pośrednika, Rączki Rączkę Myje w swoich ubraniach. Słuchanie się nawzajem, słuchanie dźwięków za oknem. Smętnego ujadania psów, ryczenia krów, sielanki wiejskiej. Mówienie do siebie jakby mimo. Podśluchiwanie się.

DZIEWCZYNA I Pamiętasz, mówiłyśmy, że nie będziemy nigdy nic robić naprawdę, że jak się tylko w coś zaangażujemy, to spadamy, a jednak tutaj w pałacu czuję, że ani się angażuję, ani robię coś naprawdę.

Chodzę po salach i chodząc, odpoczywam.

DZIEWCZYNA II Miałymy tu znaleźć chwilową gošcinę, a ciebie ogarnęła chęć posiadania. Obronienia pałacowych bogactw przed niedopuszczonymi. A niedopuszczeni się w końcu sami dopuszczają.

DZIEWCZYNA I Nie wiem, na czym to polega, czy na tym, co tu się wydarzyło, na historii pałacu? Ona mnie uspokaja. Ona wydłuża perspektywę, wyciąga mój marny byt o kilka wieków.

DZIEWCZYNA II Patrysz na coś, czego nie ma. Widzisz rękę, która wkłada do piecyka drewno, słyszysz kroki na mahoniowych schodach, skwierczenie świec. Ja też to słyszę i nawet widzę. Wiesz, co widzę? Von Rauecka, gdy mówi, im bardziej robicie coś dla siebie, tym mniej obchodzą was inni, jestem pewna, że był niezłym marudą. Ale może to nie jego słyszę, to jezuici, wkurwieni jezuici, gdy się dowiedzieli, że von Götzen wykupił pałac za ich plecami. Działo się tu! A może wszystko wyczytałam z książki z biblioteki, której nie ma. Nie ma. Czy

jest? Wczoraj była. Albo ktoś mi opowiedział na ucho, gdy spałam, i teraz klepię to samo bez sensu. Tylko kto? Jedyne my tu jesteśmy? Powinnam zająć się redukcją szmerów i redukcją trzasków, za to nam płacili, a raczej mieli płacić. Wiesz, z kim się mijam na schodach? Z damami i księżmi, kręcą się, knują, choć na szczęście ich tu być nie może. Zbyt spartańskie warunki. I czuję pot uczniów, jak ich to nic, kurwa, wszystko nie obchodzi, ten trud włożony w ukrycie przepychu i zrobienie z pałacu peerelowskiej budy. Wpuszczam przez bramę autobus, z którego wysypują się niechętni ludzie pracy, a potem się wtapiają jakoś w tło, byle jak mija kilka dni szkoleń i kilka nocy na wódę, byle jakim autobusem wyjeżdżają, szła dziewczeczka do laseczka, hohoho.

I już jest ciepło, pałac się pali, jakiś wariat składa przysięgę, to będzie perła pośród kamieni. To będzie perła całej okolicy.

I widzę ludzi interesu, którzy się trzymają za ręce, baloniku nasz ma-lutki, rośnij duży, okrągłutki, balon rośnie, że aż strach, przebrał miarę, no i trach! I kręcą się, i kręcą. Och, ci są nieśmiertelni. Tłum ludzi w gorączce.

Ale jak stąd wyjdę, wszyscy znikną.

DZIEWCZYNA I Jestem u siebie, pilnowanie siebie to czysta przyjemność.

DZIEWCZYNA II Nie jesteśmy u siebie.

DZIEWCZYNA I Może jutro zmienisz zdanie?

DZIEWCZYNA II Ryzykujesz.

Ty już się w to wplątałaś. I mnie też chcesz wplątać?

DZIEWCZYNA I Powiedz, co dzieje się z kimś, kto wyrasta z formy? Szuka innej formy. To jest moja forma. Tutaj.

DZIEWCZYNA II Nie za duża?

To nie jest nasza sprawa, to nas nie dotyczy. Nie odnosimy tego do siebie, to nie są nasze problemy. To nie jest nasz pałac i ci ludzie nie są naszymi znajomymi. Nie ulegamy tej historii, jebanej historii, która przesłania ci wszystkie inne historie. Jakbyś tu się urodziła i nie znała nic prócz tutaj i teraz.

WŁAŚCICIEL I Nie podoba mi się ta dziewczyna.

POŚREDNIK Która?

WŁAŚCICIEL I Nie wiem, nie odróżniam ich, ale jedna mi się wyraźnie nie podoba.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Mnie się obie nie podobają.

POŚREDNIK Nie macie innych zmartwień?

DZIEWCZYNA II (do Dziewczyny I) Ruszam dalej sama.

Wychodzenie przez dwuskrzydłowe drzwi Właścicieli I i II, Rączki Rączkę Myje, Pośrednika. Niewychodzenie Dziewczyny II. Wyraźne niewychodzenie.

PAŁAC (z offu) Wyjedź, rzuć wszystko i wyjedź, ja wiem, jak to będzie wyglądało. Nie chcesz na to patrzeć.

DZIEWCZYNA I Dogadam się z nimi, mogę negocjować. Pozwolę im zabrać wszystko oprócz dachów i ścian. Jakoś sobie zagospodaruję czas. Będę spacerować po terenie i wokół. Doglądać za dnia to, czego nie

skonfiskują nocą. Będę patrzeć na nich z wyrzutem, poprawię, co wspaniałomyślnie zostawią. Usunę się sprzed ich nóg. Otworzę drzwi, których nie będzie. Potrzymam narzędzia, którymi odrąbią szafę od ściany po to, by ich świnie miały po czym chodzić w chlewiku. Będę liczyć gwiazdy w niebie i dziury w ścianach.

DZIEWCZYNA II Jesteś głupia i jesteś sentymentalna.

Nie zamierzam występować w telewizji. Tym ją uduszono, tym ją związano, tu są jej buty.

DZIEWCZYNA I Zostanę tak długo, jak się da, ile wytrzymam, ani dnia dłużej.

Podejmę się tylko jednej próby.

Jestem rozsądna. Kocham cię.

Wchodzenie Pośrednika przez drzwi. Zacieranie rączek. Sprawdzanie wiadomości w telefonie. Klepanie się po udach.

POŚREDNIK Nowi właściciele.

Ktoś tu nie oddał kluczy.

Musi je pani odnaleźć i oddać.

Do rąk własnych, nie wiem, kto to.

Wróble na dachu ćwierkają, że ktoś ma coś, co ktoś potrzebuje mieć.

Ruch w mediach.

U notariusza tłum na wyścigi.

Wte. Wewte.

Coś się kroi, coś się będzie działo.

Będzie opijanie.

Nie jutro.

Nie dziś.

Teraz!

DZIEWCZYNA II Powiedz coś, do cholery jasnej. Sztuka to odrzut od nieznośnego życia, ale tu nie ma sztuki. Ukradli, gdy spałaś, albo ukradną jutro, gdy zaśniesz.

DZIEWCZYNA I Przestań.

DZIEWCZYNA II Sztuka jest lepsza niż życie, ale nie ma już sztuki, zostało ci życie i puste cegły bez wyrazu.

DZIEWCZYNA I Przestań. Co ty możesz o tym wiedzieć?

DZIEWCZYNA II Sztuka jest lepsza ode mnie? Freski, sreski. To, czego nie ma, jest ciekawsze niż to, co jest?

Chyba rozumiem.

Pośrednika kompulsywne zacieranie rączek. Kompulsywne sprawdzanie telefonu. Patrzenie na zegarek. Przesztytowanie z nogi na nogę. Posapywanie. Niepanowanie nad sobą.

POŚREDNIK Zatlukli psy, dranie.

Bandyci. Mordercy. Złodzieje.

Niech pani odda klucze za pokwitowaniem.

Musi się pani wylegitymować.

Dokumenty. Klucze.

Proszę pani, proszę stąd wyjść, poczekać w tamtym pomieszczeniu, na mnie.

Przeniesiecie się, panie, do przybudówki.

Jeszcze stoi?

Zaraz przyjdę.

Uwaga na schody, sparciały.

Mam kilka pytań.

Tutaj będą pytania.

Tu się bez pytań nie obejdzie.

Bandyci.

Złodzieje.

Mordercy psów.

Pani też.

Obie panie.

Do tamtego pokoju.

Z tamtego pokoju dalej.

Proszę poczekać na wyjaśnienia.

Będą dość szczegółowe.

DZIEWCZYNA II Aha, czyli nie będzie jutra.

Wchodzenie drzwiami Pośrednika, obu Właścicieli, Rączki Rączkę Myje.

POŚREDNIK Protokół zdawczo-odbiorczy. Odczytam protokół zdawczo-odbiorczy. Chcę odczytać protokół zdawczo-odbiorczy. Proszę słuchać. Proszę przestać.

Wyrywanie Pośrednikowi kartki z papierem przez Właścicieli. Recytowanie w kółko przez Pośrednika. Ogólne zniecierpliwienie, zmęczenie, nie wiadomo czemu. Bez powodu. Machanie rękami Właścicieli nad głowami Dziewczyny I. Nieodnalezienie się Dziewczyny II w sytuacji. Przerastanie wszystkich. Wzmaganie się hałasów z zewnątrz. Jakiegoś zawałania się, osuwania. Chrobotania. Łomotu.

RĄCZKA RĄCZKĘ MYJE Czas gra na naszą niekorzyść. Z każdym dniem przybywa średnio dwadzieścia metrów kwadratowych grzyba, pleśni na ścianach i suficie, zabarwień, sinizny, zgnilizny, murszy, pęknięć, zapadnięć. One ukryte są pod sztukateriami, których resztki mogliśmy podziwiać całkiem niedawno na materiałach dokumentalnych, a których w realu już niestety nie zobaczymy nigdy. Zajęło nam to niecałe pół roku. Następne pół roku braku działań, zdecydowanych działań, oznaczać będzie dla pałacu śmierć. Kolejne pokolenia nigdy nie wybaczą nam zaniechania, którego się, jako społeczeństwo i władza, dopuściliśmy. Ja nie mam propozycji, ja nie mam z tym nic wspólnego, to przerasta moje wyobrażenie, ja tylko zwracam uwagę, że trzeba coś robić. Ja to robię przy świadkach.

POŚREDNIK (*do Dziewczyny I*) Pani mówi, że pani nie ma nic wspólnego z tym tutaj. A przepraszam, co pani tu robiła? Zgodnie z protokołem przyjęcia objęła pani pałac w stanie nienaruszonym, tu jest pani podpis, to jest pani podpis? A jak teraz wygląda pałac? Jak pałac, czy jak chlew, rudera, ruina? Ma pani dowody, potwierdzenia wysłanych mejli, faksów? Informowała pani za potwierdzeniem kogoś?

Znaleźliśmy w twoim plecaku opakowania po truciznie na szczury, tej samej, od której zdechły psy, zanim ktoś je zatłukł łopatą znaną w schowku, do którego tylko ty miałaś klucze. Co wiesz? Co powiesz? DZIEWCZYNA II Kompletna cisza, nie będziesz się mogła ruszyć, nic nie będziesz mogła zrobić ani drgnąć.
I to nie będzie fajne.

11.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Oglądanie postępującego zniszczenia. Częściowe zamurowanie okien. Nieposiadanie drzwi, nieposiadanie obramień drzwiowych pomalowanych na biało olejną. Zapleśnienie ścian daleko posunięte. Zagrzybienie na dużej powierzchni. Odpadanie tynku całymi płatami. Braki ścian. Zwisanie sztukaterii z sufitu w szczątkowym stanie, walenie się liści na podłodze, butelek, odrąbanie parkietu, zerwanie, układanie w kopiec. Panowanie ciemności, pustoty. Stanie Pałacu samotne.

PAŁAC Szczuromyszo! Szczuromyszo! Szczuromyszo!

Szczuromyszo! Szczuromyszo! Szczuromyszo!

Szczuromyszo! Szczuromyszo! Szczuromyszo!

Szczuromyszo! Szczuromyszo! Szczuromyszo!

Szczuromyszo! Szczuromyszo! Szczuromyszo!

SZCZUROMYSZ (z offu) Kto woła?

PAŁAC Ja. Pałac. Cię. Wołam.

12.

Sala balowa Pałacu w Bożkowie.

Jak wcześniej uleganie niszczeniu i ogołacaniu. Wchodzenie Dziewczyny I przez brak drzwi. Monologowanie. Entuzjastycznie to mało powiedziane. Wchodzenie Dziewczyny II z butelką z benzyną. Wyglądanie jak po walce, w rozdarciach ubrań, w rozwichrzeniu włosów, w jakby przedzieraniu się, uciekaniu, biegnięciu z daleka. Oddychanie ciężkie, dyszenie, łapanie tchu, łapanie się za serce. Płochliwe rozglądanie się na wszystkie strony. Słuchanie wraz z widzami wywołu. Łapanie się jakby za głowę, polewanie benzyną, mało, podpalanie zapalnikami, strzelanie ognia, lizanie po podłodze niemrawo, wchłanianie przez wilgoć, dymienie, zasłanianie. Wychodzenie Dziewczyny II po coś do rozpalenia, przynoszenie resztek tapet, rzucanie butelki z oparami benzyny, powiedzmy, że buchanie ognia.

Wydanie się jakby stania Pałacu pod ścianami. Nieposiadanie pewności.

Psucie się.

Niezatrzymanie się czasu.

Walenie się na głowę.

DZIEWCZYNA I Nie sztukaterii żal, która cieszy inne oczy. Czy rozbitych luster, w których nie odbije się przeszłość. Dobrze, że ktoś z nich

korzysta. Nie żal miejsca na piec i naszego ogrodu latem. Parkowych uliczek znikających w trawie z dnia na dzień.

Ja chciałam chodzić po trawie, parkiecie, uliczkach. Z tobą za rękę.

Gdyby ode mnie jego życie zależało.

Wiesz, gdybym ja mogła decydować.

Uświetnianie pałacu by się odbywało.

Rozbłyszczenie żyrandoli królewskich. Buchanie pieców ogniem, zwisanie do samej ziemi zasłon. Parowanie potraw, polerowanie zastawy, zaparzanie wrzątkiem herbat, mieszanie zupy z solą. Decydowanie kwiatów na stół, a potem na grób. Podejmowanie wyzwania, czy konia siodłać na przejażdżkę poranną, nocną czy puszczać wolno? Obcinanie chwastom łądyg. Odrywanie jabłoniom jabłek. Wykańczanie wykończenia. Niewyręczanie się innymi. Ceremoniału przestrzeganie, ciast pieczenie, jesiennych ognisk zapalanie. Zdrapywanie tego, co narasta. Zarastanie, kompostowanie, wapna odgruzowywanie, cegieł lakierowanie czerwienią. Pięknie skomplikowanej maszyny doglądanie. Kandelabrowanie, rozświetlanie do gładkości. Ujrzenie światła dziennego. Podnoszenie oczu do nieba. Odwalanie technicznych tych spraw. Czyszczenie rondli, doprawianie jarzyn, towarzyszenie sobie na każdym kroku, niewidzialną się stawanie, usługiwanie sobie nawzajem. Plotkowanie, zaśmiewanie się, strojenie fochów, strojenie sukien. Krojenie chleba, krojenie tkanin. Azalii i rododendronów pielienie, posiadanie wiedzy o zabytkowych meblach, obrazach i bibelotach, aby nie uszkodzić. Dekorowanie ścian motylimi skrzydłami i ich muzyką. Przeplatanie przez umysł drogocennych skojarzeń i myśli. Zachowywanie tajemnicy w murach. Zatykanie kominów. Zamykanie okien i drzwi.

Tyle mam pracy.